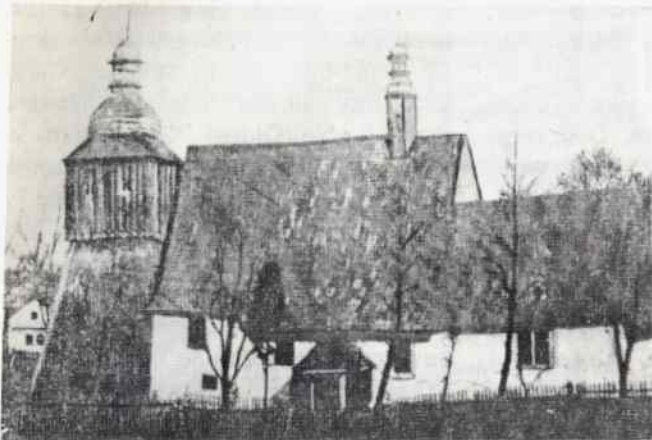


BRZESKI PARAFIANIN



Rok I Nr 7
24 grudnia 1993

Pismo Parafii Rzymsko - Katolickiej
św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą

DRUK NR 7 SPONSORUJĄ: BENEDYKT I JAN OPOLONY - WARSZTATY SAMOCHODOWE



22 listopada br. Jan Paweł II rozmawiał z S.M.Pauliną i przeglądał pismo "BRZESKI PARAFIANIN", które sobie zabrał, przekazał swe błogosławieństwo całej parafii i redakcji pisma słowami:

"Błogosławię. Niech się rozwija. Niech służy nowej ewangelizacji."

Prawdy najbardziej piękne

Obchodzimy kolejną rocznicę narodzenia Chrystusa i po raz kolejny słyszymy, że "Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" /J 1,14/. I znowu staje nam przed oczyma stajnia, siano. Dzieciątko w żłobie. Staje nam przed oczyma największy cud w historii ludzkości: Bóg stał się człowiekiem i współmieszkańcem naszej ziemi. Jest to tajemnica, wobec której każdy z nas staje niemy, gdyż zaskoczył go Bóg swoją miłością i swoim uniżeniem.

Syn Boży rozpoczyna swe życie w stajni, otoczony prostymi, uczciwymi i życzliwymi ludźmi: Matka, przybrany Ojciec, pasterze pilnujący swych trzód. Uświadomili sobie oni, że ich proste i ubogie życie zostało ubogacone nowymi radościami i wartościami. Nabrało nowego znaczenia i nowego kierunku.

Jezus - jak każde dziecko - witające świat płaczem, szuka ciepła Matki, doświadcza życia człowieka przychodzącego na ten świat. Po raz pierwszy uśmiecha się do Matki, tej najbliższej osoby: przeżywa ciszę utulenia w Jej ramionach. Dostrzega też Ojca, pracowitego człowieka, zapewniającego Mu i Matce warunki potrzebne do życia.

Jezus jest Darem Ojca i przybrany bratem każdego człowieka, ponieważ otrzymał to samo człowieczeństwo, które jest udziałem wszystkich ludzi, ponieważ są przybranymi przez Niego dziećmi. W Chrystusie odnajdują się ludzie każdej kultury i rasy, i wszyscy są w Nim powołani do uczestnictwa w Jego życiu i zmartwychwstaniu oraz wiekuistej chwale. Taki bowiem jest sens poczęcia się i narodzenia każdego człowieka w historii świata.

W jedyny wieczór roku, jakim jest wieczór wigilijny, przeżywamy w atmosferze religijnego skupienia i wzruszenia tę rzeczywistość wiary: wszyscy jesteśmy braćmi w Tym, którego pamiątkę Narodzenia przeżywamy. Wszystkich ludzi Chrystus przedstawia swemu Ojcu. Oto moi bracia i siostry miłowani przez Ciebie, Ojczy. "Ja jestem w nich, a Ty we mnie. Oby się zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał, żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś" /J 17,23/.

Boże Narodzenie niech nam zawsze przypomina tę wielką prawdę, że Bóg stał się współuczestnikiem naszej natury, żebyśmy i my mogli stać się współuczestnikami Jego natury. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek nie był tylko człowiekiem, ale Bożym człowiekiem. Gwarantuje nam to Boże Dzieciątko w betlejemskim żłobie.

Na radosny
dzień Bożego Narodzenia
wszystkim Drogim Czytelnikom,
Autorom, Sponsorom i Parafianom
najlepsze życzenia prawdziwej nadziei,
płynącej z faktu,
że Bóg jest z nami, składa

Ks.Proboszcz i Redakcja



Obchodzącemu 60. urodziny
Ks.Proboszczowi
Alojzemu Ostrowskiemu
cała parafia składa serdeczne
życzenia. **Szczęść Boże!**
Szczególnie modlić się będziemy
w intencji Solenizanta w pierwszy
dzień Bożego Narodzenia
w czasie Mszy św. o godz. 10.30

GRECCIO - nowe Betlejem

Choinka, żłóbek, Dzieciątko - oto z czym kojarzą się najbardziej chyba rodzinne święta - Boże Narodzenie. I trudno byłoby w okresie Bożego Narodzenia znaleźć kościół, w którym nie stałaby chociaż skromna szopka z Dzieciątkiem.

Żłóbek w kościele, a także często w naszych domach ma wielowiekową tradycję.

Ten, w którym narodził się Chrystus w Betlejem niewiele przypomina dzisiejsze żłóbki. Miał prawdopodobnie kształt zagłębienia wykutego w ścianie skalnej, żeby wrzucać tam karmę zwierzętom domowym. Chrześcijanie wygładzili początkowo szorstkie jego brzegi gliną, w późniejszych wiekach pokryto je srebrem i marmurami.

W Rzymie czczono jako relikwie tzw. ruchomy żłóbek drewniany Chrystusa (5 deszczulek), przed którymi już w 4 wieku papież Liberiusz odprawiał pasterkę.

Rzadko jednak zastanawiamy się jak bardzo różni się sceneria naszego żłóbka od żłóbka betlejemskiego. Skąd w stajence osioł, wół, skąd świerki zamiast betlejemskich palm?

Otóż dzisiejszą formę szopki zawdzięczamy głównie św.Franciszкови, który w 1223r. (w trzy lata przed śmiercią) - otrzymał od papieża Honoriusza III zezwolenie na ustawienie w Greccio prawdziwego żłobu z sianem i przyprowadzenie osła i wołu. W nocy Bożego Narodzenia, tam w górzystym terenie przy blasku pochodni odprawiono mszę świętą w obecności ogromnej rzeszy ludu z całej okolicy.

Szopki stawiane w kościołach, zwłaszcza franciszkańskich, były początkowo bardzo proste - słomiana strzecha osadzona na 4 słupkach a pod nią figurki Świętej Rodziny, pasterzy, aniołów... z czasem, zgodnie z miejscowymi zwyczajami, zaczęto dostawiać inne figurki np. wieśniaków, rycerzy, Żydów. Coraz częściej też starano się (wzorem włoskim) "ożywić" szopkę wprowadzając ruchome figury odgrywające różne sceny np. z Herodem, diabłem - przy czym zaczęto kolędy zastępować półświeckimi pastorałkami, dowcipnymi wierszykami. Dlatego też na początku XVIIIw. biskupi sprzeciwili się urządzaniu takich ruchomych szopek w kościele.

Ruchomych szopek zachowało się niewiele - są dzisiaj wspaniałym przykładem sztuki ludowej - np. szopka w Wambierzycach czy Bardzie Śląskim.

Wędrując latem po śladach św. Franciszka we Włoszech, warto było z Asyżu, Rivotorto, La Verny podążyć w stronę malowniczej Doliny Reatyńskiej - w samo centrum geograficzne Włoch - by potem serpentynami pięć się w górę na wysokość 700m i tam zobaczyć "zawieszone" na skale sanktuarium w Greccio - nowe europejskie Betlejem.

Zbliżając się do sanktuarium, na usta same nasuwały się słowa kolęd, najpierw nieśmiało "Bracia patrzcie jeno...", a potem już z ogromną siłą 50 osobowa grupa śpiewała "Pójdźmy wszyscy do stajenki..."

To dziwne, że w Greccio, w środku lata, przy temperaturze 40 C można przeżyć wspaniałe misterium bożonarodzeniowe, a może i nic dziwnego, bo to właśnie tu 770 lat temu po raz pierwszy rozpoczynało się "nasze" europejskie świętowanie Bożego Narodzenia.

Kalejdoskop Młodych

Do naszych najmłodszych czytelników!

W Rzymie na jednym z najpiękniejszych wzgórz - Kapitolu - mieści się wspaniały Kościół Santa Maria in Aracoeli (czyt. Araceli), zbudowany przez lud rzymski w 14 wieku jako podziękowanie Matce Boskiej za ocalenie od dżumy. W tym kościele, w jednej z kaplic, znajduje się, otoczona szczególną czcią, niewielka statuetka

Dzieciątka Aracoeli zwanego także Dzieciątkiem Praskim. Rzeźbę św. Dzieciątka wykonał w drzewie oliwkowym, z jerozolimskiego ogrodu, Getsemani - franciszkański zakonnik, pod koniec 15. wieku, a potem osobiście przeniósł ją do Rzymu.

Ze względu na liczne cuda to Święte Dzieciątko jest przedmiotem czci wiernych z całego świata. Tam, w ciągu całego roku, słychać modlitwy, kołеды śpiewane szczególnie przez dzieci. Obok św. Dzieciątka znajdują się stosy listów od dzieci z całego świata.

Być może w tym stosie listów brakuje listu od dzieci od nas, z Brzezia? Może Ty będziesz pierwszym, który napisze lub narysuje coś o sobie, o swoich radościach, smutkach. Może właśnie w okresie Bożego Narodzenia odczuwasz potrzebę podziękowania za wszystko dobre co Cię spotkało...?



S. BAMBINO DI ARACELI - ROMA

Święte Dzieciątko z pewnością uśmiechnie się do Ciebie radośnie i pobłogosławi Cię Swymi Łaskami...

Pisz na adres: S. Maria in Aracoeli
Capella del S. Bambino
00135 Roma (Italia)

"Drzewo sprzeczki"

Jan Darowski

Lustro

To było dziwne lustro
i bardzo głębokie
i mieszkawała w nim Pani
podobna do mamy

Siedziały z sobą często
z rozczesanyim wzrokiem
i o czymś bardzo ważnym
namiętnie milczały

I ja tam raz spojrziałem
stojąc na szufladzie
w środku był inny chłopak
pewno syn tej Pani
i język mi pokazał
i ja mu też

Nigdy przedtem nikomu
tego nie zrobiłem
to ten inny chłopak
od złego mnie uczył

Ale to było dawno
bardzo dawno temu
i już nie pamiętam
kiedy się rozbiło

Ciekawe czy on żyje
czy urościł i czy wie
jak ja się strasznie bałem
że tak zostaniemy

z wywieszonym językiem
długim nieskończenie

i że się zamknie z nami
dębowa szuflada
że śmiać się po nas będą
cyniczne grzebienie

KONKURS!

Święta Bożego Narodzenia
tak nierozzerwalnie zrosły się
z kołędami, że śpiewając,
nie zastanawiamy się
nad nimi.

Traktujemy je jako swoje:
nucimy, bo są. A przecież mają
swoją historię.

Pytanie konkursowe:

Kto jest autorem słów kołedy
"Bóg się rodzi"?

Odpowiedzi można składać
/z podaniem
imienia, nazwiska, ulicy/
w zakrystii, do dnia
6 stycznia 1994r.

Nagrody książkowe będą
losowane w czasie Mszy św.
szkolnej w styczniu 1994r.

Rodzinne kołędowanie

*...nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego
pierworodnego Syna, owinięła Go w pieluszkę i położyła w żłobie,
gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie."

Co roku - w wigilię Narodzenia Pańskiego - Tato odczytuje nam
ten fragment Pisma św., czym skutecznie powiększa nasze
oczekiwanie na przyjście Jezusa Chrystusa!

Słuchając ewangelii nietrudno wyobrazić sobie atmosferę tego
wieczoru sprzed prawie dwóch tysięcy lat, gdy w zrujnowanej
stajence, w zimnie i chłodzie kwiliło male Dzieciątko. Atmosfera
ta udziela nam się bardzo silnie, zmusza do refleksji i sprawia,
że każdy członek naszej rodziny chce w jakiś sposób uczcić
ten szczególny dzień. Okazji ku temu jest mnóstwo - uroczysta
kolacja z dzieleniem się opłatkiem, składanie sobie życzeń,
wspólna modlitwa przy zapalonych świecach... Kolejnymi miłymi
akcentami wieczoru jest wzajemne obdarowywanie się prezentami
i wieczer kołędowa.

Siadamy razem w najmniejszym pokoiku w domu, przytulnym
i napełnionym zapachem świerkowych gałązek i rozpoczynamy
śpiew kołęd. Gdy śpiewamy zgodnym chórem "w żłobie leży, któż
pobieży kołędować małemu", wtedy czujemy się prawdziwą
rodziną.

Nastrojowy akompaniament pianina często tuszuje niedobór w
naszym muzycznym przygotowaniu, ale nikt się nie przejmuje
ewentualnymi fałszami w melodii. Mimo, iż w takich chwilach
przeważa w naszych sercach miłość, radość, ciepło i dobro, to
jednak odczuwamy także smutek. Swoje źródło ma on w
myślach o tych wszystkich ludziach, którzy w tym czasie są
głodni, chorzy i samotni. O dzieciach, które leżą nagusieńkie i
placzą z zimna nie zaznając opieki rodzicielskiej.

Agnieszka i Krystyna Koczwara z kl. VI

Złote Gody

w naszej parafii

Czcigodnym Jubilatom
pp.Emie i Józefowi Sekuła
składamy życzenia
słowami liturgii Kościoła:

"Wszchemogący,
wieczny Boże,
przedłużaj im lata życia
i obdarzaj łaską, aby
posłuszni Twojej woli,
przyjmowali radości
i ciężary życia".



Fot.Sekuła

10 października 1943 roku zawarli związek
małżeński państwo Ema i Józef Seku-
łowie. Najlepsze życzenia rodzicom i
dziadkom przesyłają trzej synowie z żona-
mi i siedmioro wnuków.

Odświętne stroje w Brzeziu...

Jubileusze mają to do siebie, że
skłaniają do refleksji. Spoglądając na ślubne
zdjęcie naszej babci lub prababci stawiamy sobie
nieraz pytanie - jak określić Jej strój, jak
właściwie była ubrana - po chłopsku, po wiejsku
czy po śląsku...? Co oznaczają te nazwy, które
często przeplatają się w mowie potocznej.

Obecnie bowiem strój śląski kojarzy się
głównie ze strojami oglądanymi na dożynkach, w
zespołach pieśni, tańca, a więc długa, szeroka
spódnica, fartuch, biała koszulka z bufiastymi
rękawami, kolorowa, kwiciasta chusta skrzyżowana
na piersiach a wiązana z tyłu - no i
oczywiście piękny, szeroki, kolorowy wieniec z
kolorowymi wstążkami.

A chociażby właśnie ten wieniec...
Przecież wieniec w Brzeziu był nieodłącznym
elementem stroju drużyny weselnej, a strój śląski z
kolorową chustą wiązaną z tyłu zupełnie nie kojarzył
się wówczas z szerokim wieniec. Mężatki zakładały
do tego stroju "zvrki" (patrz zdjęcie z poświęcenia
sztandaru Matek Polek w Brzeziu z lat trzydziestych),
panny zaś chodziły z "gołą głową".

Chociażby ten jeden przykład
wskazuje wyraźnie na to, że układ, kompozycja
stroju śląskiego, wiejskiego, chłopskiego
zmienia się, wchodzi nowe elementy, nowe
surowce, materiały, pojawiają się nowe nazwy.

Na kształtowanie się stroju ludowego w
obrębie poszczególnych wsi duży wpływ mają
również indywidualne gusta jej mieszkańców.
Wyraźne różnice stroju widać nawet w obrębie
pobliskich miejscowości np. strój brzeski bardziej
zbliżony jest do strojów na Płoni (choć czepec w
Brzeziu nie przyjęły się), a już większe różnice
zaznaczały się w stroju mieszanek Lubonii (tzw.
halbstetelisz).

Można więc stwierdzić krótko, że strój
śląski nie jest formą skostniałą, ukształtowały go całe
pokolenia, a każde pokolenie wnosi do stroju
wiejskiego coś ze specyfiki swego czasu i trudno nam
dziś zawyrokować w jakim kierunku rozwijać się
będzie dalej nasz śląski strój.

Do stroju ludowego przenikają również
elementy miejskie. W pierwszym rzędzie ten
element stroju miejskiego przyjęli mężczyźni
pracujący w przemyśle, tak, że od dwu-
dziestolecia międzywojennego zanika prawie
zupełnie męski strój ludowy, który zastąpiony
został pewnego rodzaju modelem odzieży
robotniczej, miejskiej (żółte spodnie, niebieskie
kamizelki pozostały tylko na specjalne,
regionalne uroczystości).

Piękne zdjęcie ślubne z końca lat
dwudziestych, które wybraliśmy jako charaktery-
styczne dla tego okresu wyraźnie wskazuje różnicę
między strojem panny młodej a pana młodego
(zestaw ludowo - mieszczański). Panna młoda w
stroju śląskim, wiejskim, pan młody zaś w zaloniku
lub kapudroku (rodzaj fraka), biała koszula z
uszytym kołnierzem, mankietami. Do ślubu
biała muszka koło szyi, białe rękawiczki, no i
oczywiście cylinder.

Modne dla mężczyzn w tym czasie stają
się ibercyjery - płaszcze zimowe z aksamitnymi
kołnierzami albo też ciemne płaszcze z wysokimi
kołnierzami i peleryną.

Zupełnie inaczej przedstawia się
sytuacja stroju kobiecego, który w pewnym sensie
zachował się do dziś. Ostatni ślub w Brzeziu, w
którym panna młoda "wystąpiła" w śląskim
stroju, to ślub pani Anny Grabowskiej -
Miczajka w 1952 roku. Oczywiście pan młody



Lata trzydzieste - uroczystość poświęcenia sztan-
daru Matek Polek w Brzeziu. Na zdjęciu
p.Franciszka Kampka zd.Gąsior. Fot.Arch.M.Bauer



Ślub z roku 1929. Na zdjęciu pp.Klara (zd.Kruczek)
i Józef - Polak. Fot.Arch.rodzina G.M.Polakowie



Państwo Anna (zd.Grabowska) i Urban - Miczajko-
wie. Rok 1952. - ostatnia w Brzeziu panna młoda w
śląskim stroju. Fot.Arch.A.Miczajka

już w tradycyjnym czarnym garniturze, który
"obowiązuje" jeszcze do dziś.

Śląski strój panny młodej był w kolorze
czarnym. Długa, suto marszczona lub plisowana
suknia (spódnica) w miarę czasu zmieniała się
ilość naszywanych falban (tole, glorki), do tego dość
długa jupa (jakła) z długimi rękawami z pochami
(buiaste rękawy przy jupie obowiązywały sezonowo,
moda się zmieniła). Zapięcie pod szyję (stójka),
brzegi jupy zdobity aplikacje - w Brzeziu naszywane,
nie haftowane (jak spotykamy czasem w strojach
śląskich), dół wykończony był koronką. Do tego
fartuch długości spódnicy - do ślubu
najbardziej wskazany i poszukiwany "szina
fortuch" (z chińskiego jedwabiu we wzory - jak
mówi pani Łucja Stawinoga).

Zachwyt i dziękczynienie

Zdarza się, że czasem stajemy pod wrażeniem piękna znieruchomiali, jakby z lękiem, by nie rozproszyć wartości, która nas zachwyciła. W takich momentach czas jakby przestawał istnieć. Jest człowiek pod urokiem piękna, cały z nim zjednoczony. Wartość, która go zachwyciła jest czymś zewnętrznym, bo nie sposób naprawdę szczerze zachwycać się sobą.

Dla jednych źródłem zachwytu jest przyroda, dla innych muzyka, czasem szlachetne serce drugiego człowieka, dla mieszkańców Brzezia nad Odrą źródłem zachwytu jest odbudowana szkoła.

13 października 1993r. - środa jak każda inna, a jednak dla nauczycieli, rodziców i dzieci w naszej parafii niezwykła. Uroczystości poświęcenia odbudowanej szkoły przebiegały pod znakiem dwu biblijnych pojęć "uczty" i "wędrowki". Najpierw na placu szkolnym uczestnicy przeżyli ucztę artystycznych wzruszeń - uczestniczyli w programie składającym się z muzyki, śpiewu chóralnego, recytacji w wykonaniu uczniów szkoły. Potem na ucztę zaprosił ich Pan.

Kościół parafialny, godz. 16.00 - nawy i chór wypełnione wiernymi, przed ołtarzem schola i młodzież w strojach ludowych, w ławkach nauczyciele i dzieci, procesję liturgiczną prowadzi Wikariusz Generalny ks. Prałat Wiktor Skworec. Mszę św. pod jego przewodnictwem koncelebrują: ks. Dziekan Herbert Wójcik, ks. Proboszcz Alojzy Ostrowski i ks. Józef Cop.

Spotkanie pokoleń. "Są tutaj dziadkowie i wnuki" - zauważa Wikariusz Generalny. W jakimś oku kręci się łza, ktoś kiwa głową, przytakując słowom Wikariusza, ktoś inny zamyślił się głęboko. Być może wielu zebranych w środę w kościele parafialnym wraca pamięć czasu sprzed wielu lat, kiedy uczęszczali do brzeskiej szkoły.

W wygłoszonej homilii ks. Skworec mówił o konieczności wykorzystania talentów, które Bóg złożył w duszy każdego dziecka, o konieczności pamiętania o korzeniach naszej kultury i cywilizacji, którą stanowi religia katolicka oraz o potrzebie naśladowania Chrystusa, który ukazuje się nam jako Droga, Prawda i Życie. Treść homilii ubogacał przykładami miłości do szkoły i książki, jakie obserwował wśród dzieci w Kazachstanie, który przed tygodniem odwiedził. Mszę św. uświetnił występ chóru parafialnego i scholi dziewczęcej.

W słowie powitalnym ks. Proboszcz prosząc o poświęcenie odbudowanej szkoły, przypomniał "wędrowki" dzieci - od pomieszczeń Ośrodka Sportowego, do Świetlicy i salki na probostwie. Wszędzie dzieci były w życzliwej gościnie, nigdy "u siebie", zawsze tylko w "namiołach wędrowców". To "wędrowanie" nie przeszkodziło w dobrym wypełnianiu obowiązków szkolnych.

Kolejnym punktem uroczystości było "wędrowanie" do budynku szkolnego wśród rozśpiewanego szpaleru wiernych. Na placu szkolnym słowa powitania wypowiedzieli: p. Dyrektor Teresa Krzemppek i Przewodniczący Rady Rodziców Marian Gawliczek, prosząc o poświęcenie odbudowanej szkoły. Wikariusz Generalny odmówił modlitwy poświęcenia i "wędrując" po budynku skropił go wodą święconą. Następnie "wędrowali" po budynku mieszkańcy Brzezia, opuszczając go byli pełni zachwytu i podziwu.

Słowa powitania Ks. Proboszcza

Witając serdecznie Ks. Wikariusza Generalnego pragnę, by nasze myśli pobiegły ku przeszłości.

Pożar szkoły w marcu 1992r. postawił wszystkich w kłopotliwej sytuacji. Nauczanie odbywało się w pomieszczeniach zastępczych, a w miejscowości były różne domysły: Czy będzie odbudowana nasza szkoła? Czy dzieci będą przeniesione do szkół w Raciborzu?

Jesienią ubiegłego roku odbudowa ruszyła.

Z robotnikami i dozorem technicznym była pamięć i modlitwa całej parafii.

Szczególnie modliły się nasze Siostry, które codzienną modlitwę różańcową ofiarowały w intencji odbudowy szkoły.

Marcowa wizytacja kanoniczna

Ks. Bpa Gerarda Bernackiego

w parafii oraz zainteresowanie jakie okazał odbudową szkoły sprawiły, że prace nabrały pełnego rozpędu.

Dziś spełniają się słowa zaproszenia skierowane przez panią Dyrektor i naszych nauczycieli na spotkaniu z Ks. Bpem Bernackim w czasie wizytacji, dziś spełniają się słowa wypowiedziane przez przedstawiciela parafian przy pożegnaniu wizytacyjnym:

szkoła została odbudowana,

a Ks. Wikariusz Generalny zastępujący

Ks. Biskupa jest wśród nas. Ks. Bp Gerard Bernacki przewodniczy w tym samym czasie katowickim uroczystościom z okazji 750. śmierci św. Jadwigi.

Prosimy Ks. Prałata Wiktora Skworca

o przewodniczenie koncelebrowanej Mszy Świętej, poświęcenie odbudowanej szkoły

i błogosławieństwo dla nauczycieli, rodziców, dzieci oraz dla całej parafii.

Szczęść Boże!



Fot. A. Cuber

Słowa powitania Michaliny Rajman z kl. VII

Minęło już kilka tygodni nowego roku szkolnego. Już zdążyliśmy poopowiadać sobie wszystkie wakacyjne przygody. Przyzwyczailiśmy się do pewnych zmian w budynku odbudowanej szkoły, doszły nowe przedmioty, przybyło nam obowiązków.

Ale wszyscy czekaliśmy na dzisiejszy dzień, w który Ks. Wikariusz Generalny odwiedzi nas i poświęci odbudowaną szkołę.

Posmutniały nasze twarze i dziecięce serca, gdy w nocy z 17 na 18 marca 1992r. pożar zniszczył naszą szkołę, płakały nasze babcie i dziadkowie, nasi rodzice z bólem w sercu wspominali dni spędzone w swojej szkole.

Dziś uczymy się już w odbudowanej szkole. Każdy dzień w szkole, każda lekcja, to szukanie prawdy, nowych dróg i ścieżek życia i radosna pewność, że nie tylko lekcje religii, ale także każda lekcja języka polskiego, historii, geografii czy innego przedmiotu, jest wchodzeniem w "tajniki stworzenia", czyli świata, który jest dziełem Boga. I wtedy rozszerza się młode nasze serce, dusza rozprzestrzenia i większym staje się Bóg.

Ciesząc się, witamy Ks. Wikariusza Generalnego i życzymy Szczęść Boże!

"Widok" - który ongiś leczył, bawił i żywił

Nam, Brzezikom nie trzeba reklamować tego miejsca. To Raciborzanie nobilitowali wówczas naszą miejscowość i jej okolice do miana "Brzeskiej Szwajcarii". Winno nas to napawać dumą.

Pagórkowate zalesione tereny naszego regionu, od dawna nęciły wrażliwych na piękno. Aby temu wyjść na przeciw, władze miasta wytyczyły w 1890r. dwie przepiękne spacerowe aleje lipowe.

Jedna biegła w kierunku na Dębicz, a druga wprost do Brzezia od strony Płoni. Większa część tych promienad istnieje nadal, lecz dziś trudno uzmysłwić sobie ich piękno, gdyż są przecięte kanałem zbudowanym w latach 1934 - 40.

Aleje lipowe były wysypane żużlem, a co kilkadziesiąt metrów ustawiono ławki chronione od wiatru gęstym żywopłotem. Obok biegła polna droga, gdyż wjazd na promenadę był zabroniony.

Z miasta co niedzielę, na przełomie XIX i XXw. wychodzili, przy dobrej pogodzie, całe rodziny zamożniejszych Raciborzan, kierując się promenadą na Dębicz do Bismarku, a przede wszystkim na "Widok". Przy tym Płoniacy i Brzezicy mieli wówczas niezły zarobek. Zaraz po pierwszej mszy, zaprzęgali konie do bryczek i jechali na podwód na promenadę. Część zamożnych mieszczan korzystała z przejażdżki bryczką. Podobnie było wieczorem, kiedy strudzeni wycieczkowicze wracali do miasta. Ponadto, gospody w Brzeziu (a było ich kilka w owym czasie) zamawiały wiele produktów żywnościowych u miejscowych gospodarzy, co również nie było bez znaczenia. Często w niedzielę wpadał do pobliskiego gospodarza posłaniec od

"gospodzkiego" z zadaniem dostarczenia indyka lub koguta, ponieważ "państwo z miasta" sobie zażyccyli. Odmowa nie była wskazana, gdyż o cenie nie dyskutowano. Funkcjonowały ponadto masarnie i piekarnie, nie mówiąc o sklepach kolonialnych. To wszystko dobrze prosperowało dzięki wzmożonemu ruchowi turystycznemu.

Cały rych wycieczkowy zmierzał do "Ausichtu" na "Widok". Tu znajdowało się wiele atrakcji. Przede wszystkim restauracja, zbudowana na stromej skarpie w latach 80-tych ubiegłego wieku, a przebudowana w 1913r. W restauracji wycieczkowicz mógł się pożywić w środku lub na dworze w cieniu drzew. Restauracja posiadała salę taneczną i werandy widokowe. U dołu pod werandą znajdowało się małe boisko sportowe, huśtawki i piaskownice. Szczegół o tyle istotny, że można było tu zostawić, za drobną opłatą, dzieci pod opieką miejscowych dziewcząt. Przed restauracją stragany z cukierkami, piernikami i innymi łakociami. Następnie strzelnice a opodal drewniany krąg na tańce przy lampionach na wolnym powietrzu.

Po całym lesie wytyczono spacerowe ścieżki, gdzieś tam okraszone brzoową ławeczką. Oprócz leśnika i jego pomocników, lasem opiekowała się stale grupa porządkowych, dbających o właściwy stan lasu jako obiektu rekreacji.

W zimie również "Widok" był często odwiedzany. Znajdowało się tu kilka tras zjazdowych: narciarskich i saneczkowych. Najbardziej używana była ta przy wieży obserwacyjnej - największej ponoć atrakcji wycieczkowiczów. O wieży tej pisał, żyjący sto lat temu ks. Weltzel

- kronikarz z Tworkowa. Píše, że w 1888r. została zbudowana z 50-ciu grubych pni, wieża obserwacyjna wysokości około 20m, która prezentowała, przy dobrej pogodzie, wspaniałe widoki na wszystkie strony. Wieżę rozebrano przed I wojną światową, gdyż zagrażała bezpieczeństwu.

W latach 30-tych trzebiono las na tzw. "małej górze". Wielu ludzi z wioski znalazło zatrudnienie przy wyrębie. Pnie ściętych buków trzeba było wykopywać /czego dzisiaj się nie robi/ W warunkach powszechnego bezrobocia praca w lesie była na rękę Brzezikom. Pnie po wykopaniu można było zwieźć do domu i palić w piecu oszczędzając węgiel.

Ślady z czasów wojny to wykopy po schronach drewniano - ziemnych oraz dwa niemieckie groby poległych żołnierzy, do dziś utrzymywane w świeżym stanie przez osoby anonimowe.

Zapewne starsi ludzie pamiętają malowidło ściennie w holu restauracji na "Widoku". Obraz wielkości 2x3 m przedstawiał religijną scenę spotkania św. Huberta /patrona myśliwych/ z jeleniem, który posiadał krzyż w porożu. Namalował go w latach 50-tych p. Pieczka, ówczesny opiekun brzeskiego lasu.

W latach 70-tych obiekt przejęła kopalnia "Anna" w Paszowie. Od tego czasu dokonywano stałe renowacji i adaptacji budynku. W czasie tych prac zamalowano olejne malowidło, gdyż nie pasowało tematycznie do ośrodka szkolenia partyjnego, jakim w rzeczywistości stał się "Widok".

Od 1986r. po prawie 60-cio letniej przerwie "Widok" stał się ponownie własnością miasta Raciborza. Zaistniały zatem warunki aby ożywić ten ośrodek...

"Brzezik"

SS. Urszulanki na "Widoku"

Od 1929r. do czasów II wojny światowej "Widok" wynajmowany był sezonowo przez SS. Urszulanki z Rybnika. Oto co na temat zajęć na "Widoku" donosi ówczesna prasa:

Sztandar Polski 10 V 1934r.

Szkola Postępowa /korespondencja własna/

"Ostatnio korespondent nasz miał możność zwiedzenia osiedla szkolnego, jednego z najciekawszych w Polsce. Jest nim letnia szkoła SS. Urszulanek z Rybnika. Mieści się ona w Brzeziu nad Odrą, na stoku wzgórza, wśród liściastych i szpilkowych lasów. Sama szkoła to obszerny budynek otoczony ze wszystkich stron dużymi werandami, z których roztacza się śliczny widok na zielone zbocza wzgórza, a dalej - daleko na Odrę i całą szeroką a płaską nizinę nadodrzańską, pokrytą rozrzuconymi gnieźnieńskimi białymi pudłkami - domami. Wzrok biegnący po tej nizinie nie znajduje oparcia lecz gubi się we mgle nieboskłonu. Wśród przesłonecznionego i żywica pachnącego powietrza, z dala od pyłu i żaru rozpalonych asfaltów i bruków miejskich, odbywają się lekcje prowadzone według najnowszych metod do niedawna tylko w Anglii stosowanych. Metody te zwane poglądowymi nakazują np. na lekcje przyrody iść nauczycielowi z uczennicami w pole, w las czy łąkę z książką - kluczem do rozpoznawania roślin i z zielnikiem. Nie poznaje się więc na takiej lekcji kwiatów i ziół z atlasów czy sztucznych preparatów lecz ogląda się je żywe, kwitnące i pachnące. Taki system nauczania sprawia, że sama nauka jest niezmiernie interesująca, bo pozwala na samodzielne szukanie i badanie, a potem - że każdy szczegół utrzuca się na długo w pamięci, jako żywy i samodzielnie opracowany. Dlatego Dyrekcja Szkoły SS. Urszulanek w kursie nauki, jaką przechodzą

Uczennice w osiedlu letnim szczególny nacisk położyła na naukę przyrody jako na przedmiot, który w terenie najlepiej można opanować. Z powodzeniem można by też naszym zdaniem, skierować silną uwagę na geografję, zwłaszcza na polodowcowe, erozyjne i akumulacyjne formacje okolic Brzezia. Niemniej można by tam przechodzić też część kursu historii, mianowicie tę, która mówi o walkach powstańców nad Odrą i morderczej bitwie pod widniejącą na horyzoncie Górą św. Anny. Jednak stwierdzić trzeba, że ta praca jaka ogniskuje się na osiedlu jest doskonale dostosowana do warunków miejscowych. Teraz kilka szczegółów już technicznej natury. Na osiedlu letnim przebywają uczennice po kolei, według poszczególnych klas, po dziesięć dni. Krótki ten stosunkowo pobyt powodują względy materialne. Niemniej jednak te kilka dni pozwala na wytchnienie w ożywczej atmosferze leśnego powietrza tak potrzebne uczennicom pod koniec szkolnego roku, wyczerpanym całoroczną pracą. Za to i za tak postępowe metody nauczania należy się Zakładowi SS. Urszulanek najwyższe uznanie."

Dziękujemy p. Amalii Hass /absolwentce Liceum Urszulanek/ za udostępnienie artykułu.



Fot. Arch. p. Beata Wycisk

Pisząc o "Widoku" przesyłamy serdeczne pozdrowienia najstarszemu mieszkańcowi Pogwizdowa p. Emilowi Drożdżok, który od dzieciństwa związany jest z tym miejscem jako najbliższy "sąsiad" "Widoku". Kolejne losu "Widoku" w pewnym sensie znajdują odzwierciedlenie w prywatnym życiu pana Drożdżoka, o czym z pewnością będzie jeszcze okazja wspomnieć w naszym piśmie.

"Katolicka rodzina młodzieży polskiej"

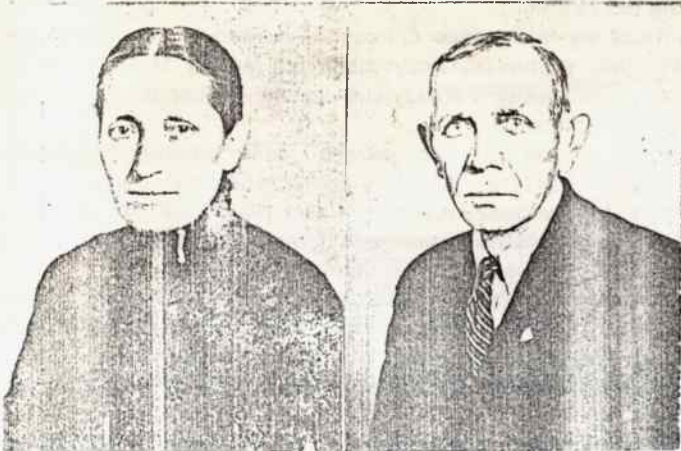
Zajęcia licealistek z Rybnika prowadzone przez SS. Urszulanki nie pozostały obojętne dla mieszkańców Brzezia. Z inicjatywy ówczesnych nauczycieli z Brzezia /pań Ligaczówny i Próchnickiej/ mieszkanki Pogwizdowa pp. Anastazja Jędrzejczyk, Marta Myśliwiec /obydwie starość swoją spędziły w brzeskim klasztorze/ oraz Maria Liszka zorganizowały tzw. "Katolicką rodzinę młodzieży polskiej". Do rodziny należała głównie młodzież Pogwizdowa. Na czele grupy stał Janek Niedziela.

Spotykali się na wieczornych nabożeństwach, które odprawiali na "Widoku" księża Salezjanie z Pogrzebienia. Organizowano występy, spacer, często organizatorki obdarowywały młodzież okolicznościowymi upominkami. Spotkania te po dzień dzisiejszy mile wspominają uczestnicy "rodziny".

Na zdjęciu obok SS. Urszulanek widzimy m.in. pierwszą z prawej siedzi p. Anastazja Jędrzejczyk. Pierwsza z lewej w drugim rzędzie stoi p. Maria Liszka. Szósty z lewej w drugim rzędzie Jan Niedziela obok Jego brat Grzegorz. Siódmy i ósmy z lewej to "ówcześni" ministranci na Widoku - Augustyn Wincierz oraz Wincenty Niedziela. Tablicę z napisem trzymają panie - z lewej Otylia Komarek-Plutka, z prawej Anna Fiołka - Myśliwiec.

"Pierwszy ślub"

4 listopada 1906r. odbyła się uroczystość poświęcenia naszego nowego kościoła w Brzeziu. Pierwszy ślub w nowoposwieconym kościele odbył się 6 listopada tegoż roku. Nowożeńcami byli państwo Liszkowie - Jan i Joanna z domu Lokaj.



Zdjęcia "pierwszej pary małżeńskiej" - oczywiście po latach - wybraliśmy z rodzinnego albumu państwa Szlemer - Dziękujemy

Odświętne stroje...

dokończenie ze str.6

Na ślub lub uroczyste okazje narzucano na ramiona piękną chustę w tureckie wzory - szpigel, który również widzimy na prezentowanym zdjęciu panny młodej - pani Klary Kruczek - Polakowej. Na głowie zaś panny młodej widnieje "szynki winiec z merty" (z mirtu) z zielonymi "faborami" (wstążkami). Długie warkoczki - chluba naszych babć - na tę okazję (do wieńca) upinane były na czubku głowy.

Prawie identycznie prezentował się strój śląski drużny, z tym jednak, że ubiór był w jaśniejszych kolorach a szeroki wieniec to spłot drobnych, sztucznych kwiatków i przeróżnych świecidełek, faborki zaś czerwone lub różowe. (Taki piękny, oryginalny wieniec między rodzinnymi pamiątkami przechowuje np. pani Zofia Wesper)

Do stroju ludowego, chłopskiego na Śląsku przywiązywano ogromną wagę i to z kilku powodów. Po pierwsze strój taki stanowił pewną wartość materialną - stąd też odświętny strój przekazywano z pokolenia na pokolenie; odzież odświętna używana była tylko na uroczyste okazje, stąd też mogła służyć długie lata. Jako dowód, a zarazem ciekawostkę, podać można, iż "złota jubilatka" p. Ema Sekuła, o której piszemy w dzisiejszym numerze Pisma - z dumą podkreśliła, że na uroczystości jubileuszowej w kościele ubrana była w swój ślubny strój (oczywiście wieniec zastąpiony dziś został tradycyjną chustą z frędzlami).

Drugą przyczyną dbałości o strój ludowy na Śląsku był fakt, iż teren nasz przez lata pozostawał pod różnymi zaborami. Stąd też strój chłopski - ludowy był ostoją i manifestacją polskości. Obok gwary - polskiej mowy - strój ten noszono dla podkreślenia przynależności narodowej. Ubieranie się po chłopsku - znaczyło po polsku, znaczyło - po śląsku.

Sympatecznemu zespołowi Drukarni Baterex w osobach współwłaścicieli firmy -

Kazimierzowi i Janowi Kwaśniewicz oraz mistrzowi Henrykowi Żółtowskiemu i wszystkim tym, którzy przyczyniali się do realizacji naszego

"Brzeskiego Parafianina"

składamy serdeczne podziękowania i życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.

Redakcja

Zespolone z krajobrazem Brzezia

- nasze zakłady pracy

Zakład Blacharstwa i Lakiernictwo Pojazdowe - Benedykt i Jan Opolony, Racibórz - Brzezie ul.Rybnicka 106.

Zakład rozpoczął swą działalność w 1983r.; jednak o pełnym rozwoju - jak zgodnie twierdzą obaj bracia - mówić można od roku 1988. Zakład nastawiony jest głównie w kierunku napraw wypadkowych, prowadzi rozliczenia bezgotówkowe z PZU w zakresie blacharstwa i lakiernictwa samochodowego.

W celu uzyskania najwyższej jakości napraw w dziedzinie blacharstwa zakupiono nowoczesne urządzenia typu Autorobot z Finlandii. Zakład wyposażony jest również w komorę lakierniczą, która umożliwia wykonywanie najwyższej jakości lakierów samochodowych. Fachowości i rzetelności wykonywanych usług przez panów Benedykta i Jana Opolonych nie trzeba chyba reklamować, znani są bowiem nie tylko w naszej okolicy.

O randze zakładu świadczy również stale wzrastająca liczba uczniów, którzy zdobywają zawód w Ich zakładzie. Obecnie zakład zatrudnia 6. pracowników pełnoetatowych, w bieżącym roku kształci się w zakładzie dwudziestu uczniów.

Od października br. rozpoczęła działalność Spółka Handlowa w zakresie handlu samochodami i częściami zamiennymi.

Dziękując sponsorom świątecznego numeru "Brzeskiego Parafianina" i Ich rodzinom - dedykujemy ciekawe, już prawie zabytkowe zdjęcie z lat dwudziestych... Oto pierwszy samochód w Brzeziu, który wzbudzał wiele emocji wśród naszych mieszkańców. Samochód był własnością Zakładu "Ceres".



Na zdjęciu kierowca /drugi od prawej/ - pan Dibała z żoną. Obok pani Dibałowej /pierwszy z lewej/ p. Serafin Mander. Zdjęcie z rodzinnego albumu udostępnił pp.G.T.Czajkowie. Dziękujemy.

WARTO WIEDZIEĆ!!

Brzezie liczy 2487 mieszkańców.

Dane z dnia 24 listopada 1993r. na podstawie Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta w Raciborzu

przygotowała dla naszego Pisma pani Aniela Cuber. Dziękujemy.

Wydawca: Rzymsko-Katolicka Parafia św.Apostołów Mateusza i Macieja 47-406 Racibórz-Brzezie nad Odrą ul.Porucznika S.Myśliwca 18

Redagują: ks.Józef Cop, Małgorzata Rother-Burek tel.6884; Przygotowanie do druku i szata graf.:Florian Burek

Druk: Baterex ul.Ogrodowa 5 tel.2432; Skład: Baterex - Ireneusz Burek

ŻYCIE DUSZPASTERSKIE PARAFII

Dnia 28 XII br. obchodzimy święto Świętych Młodzianków.

Zapraszamy dzieci wraz z rodzicami na specjalną Mszę św. i błogosławieństwo na godzinę 8.30.

W piątek 31 XII br. w ostatnim dniu roku kalendarzowego, zapraszamy parafian na Mszę św. i uroczyste nabożeństwo o charakterze ekspiacyjnym na godzinę 18.00.

Kalendarz "Brzeskie Krzyże 1994" będzie przechowywany, jak rodzinny album.

Takie słowa wypowiedziała S.M.Helena oglądając parafialny kalendarz. Ponad 30 lat przebywa w Brzeziu i dobrze poznała tutejszych parafian, dlatego jej słowa są prawdziwe. Albumy rodzinne przeglądamy rzadko, bo niewiele jest do tego okazji w naszej zadyszanej rzeczywistości.

Albumy kryją w sobie przeszłość, pamięć osób i miejsc, które jakże często nie istnieją już od wielu lat. Otoczone aurą tajemniczości, strzegą

rodziny sekretów i wspomnień osobistych i parafialnych. Czas zimowych miesięcy jest sposobny ku temu, by przeglądać stare fotografie, opisać je i dobrze zabezpieczyć, bo będą nam pomocne w redagowaniu "Brzeskiego Parafianina", lub przy organizowaniu wystaw, gablotek, plansz.

Oto macie w rękach brzeski kalendarz przypominający Wam, że każdy rok jest podobny do książki, której pierwszą miesięczną kartę odwracacie.

Jezus podniesiony na krzyżu przemawia do Was słowami rozważań, bo ten kalendarz ma szerzyć Dobrą Nowinę.

Słowa Jezusa ofiarują zbawienie i pokój z Bogiem i ludźmi każdemu, który spogląda z wiarą na krzyż i przyjmuje zbawcze Słowo Jezusa. Zaufajcie słowu naszego Zbawiciela.

W tradycji śląskich rodzin album zdjęciowy i kalendarz zajmował zawsze miejsce szczególne. Pragniemy tym słowem zachęcić Was do podróży po jakże często zapomnianym własnym albumie rodzinnym, oraz do opowiadania sobie historii krzyży umieszczonych w kalendarzu.

Podczas odwiedzin kołędowych znaczą się poświęconą kredą drzwi inicjałami Trzech Króli, Medrców: K+M+B /Kacper, Melchior, Baltazar/ oraz dodaje cyfry danego roku. Używa się też innego oznakowania drzwi: C+M+B wraz z cyframi roku.

Jak tłumaczy się ten napis?

Symbole te tłumaczy się następująco: C - cogito - dowiaduję się, poznaję tak, jak dowiedzieli się o Zbawicielu, poznali Go i złożyli dary Trzej Mędrcy; M - matrimonium - małżeństwo, gdy w Kanie Galilejskiej, pierwszy cud Jezusa; B - baptismus - chrzest Jezusa z Jak Jan Chrzcicielą w Jordanie.

U św. Augustyna można znaleźć jeszcze jedną ciekawą interpretację: Christus Multorum Benefactor - Ch+M+B - Chrystus dobroczyńcą wielu.

Najpiękniejszym i najważniejszym tłumaczeniem owych liter jest odczytanie ich jako noworocznego błogosławieństwa udzielonego domowi przez Kościół: Chritus Mansioni Benedicat - niech Chrystus błogosławi domowi.

Litery K+M+B na drzwiach domu, niezależnie od stosowanego wyjaśnienia, świadczą że w tym domu mieszka rodzina chrześcijańska. Zaś samo oznaczenie drzwi nawiązuje również do zdarzenia opisanego w Starym Testamencie. Mojżesz nakazuje pomazać krwią baranka drzwi domostw Izraelitów. Krew baranka zatrzymała anioła zniszczenia na tej granicy /por. Wj 12,21-24/. Drzwi i próg domu stanowią jakby granicę naszego domowego Kościoła, a jednocześnie są łącznikiem z otaczającym nas światem. Znacząc drzwi świętymi imionami i znakami wyrażamy pragnienie, aby tylko dobro i Boże błogosławieństwo przekraczało próg naszego domu.

PLAN ODWIEDZIN DUSZPASTERSKICH 1993/94r.

Sobota 27 XI 1993r. - początek godz. 13.00
ulica Gajowa od ostatniego nru

Niedziela 28 XI 1993r. - początek o godz. 13.00
ulice: Kruczkowskiego od nru 1. Pogwizdowska od ostatniego nru

Sobota 4 XII 1993r. - początek o godz. 13.00
ulice: Wiśniowa 11, Jagielnia, Wysoka, Olszynkowa, Sosienkowa od ostatniego nru

Niedziela 5 XII 1993r. - początek o godz. 13.00
ulica Arcybiskupa Gawliny od ostatniego nru

Sobota 11 XII 1993r. - początek o godz. 13.00
ulice: Stawowa od nru 1, Nad Potokiem, Handlowa, Torowa

Sobota 18 XII 1993r. - początek o godz. 13.00
ulica Brzeska od Raciborza do nrów 48 i 53

Niedziela 19 XII 1993r. - początek o godz. 13.00
ulice: Widokowa, Pogrzebieńska od p.Botorka i p.Kauczdra, Glińska

Niedziela 26 XII 1993r. - początek o godz. 13.00
ulice: Brzeska 10, 12, Zadębiczna i Dębiczna od ostatniego nru

Poniedziałek 27 XII 1993r. - początek o godz. 10.00
ulice: Rybnicka od nru 100 i o godz. 14.00 Kobyłska od Rybnickiej

Wtorek 28 XII 1993r. - początek o godz. 10.00
ulice: Sadowa, Malinowa, Jagodowa, Wiatrakowa od nru 1, Poziomkowa, Tulipanowa, Fiolkowa

Środa 29 XII 1993r. - początek o godz. 10.00
ulica Pogrzebieńska od nrów 63 i 71 do nru 100

Czwartek 30 XII 1993r. - początek o godz. 10.00
ulice: Nieboczowska, Pod Lasem, Brzeska od Lubomii do nrów 50 i 55

Piątek 31 XII 1993r. - początek o godz. 10.00
ulice: Por S.Mysliwca od ostatniego nru i Wąska

Sobota 1 I 1994r. - początek o godz. 13.00
ulica Bitwy Olżańskiej od ostatniego nru

Niedziela 2 I 1994r. - początek o godz. 13.00
ulice: Zakładowa, Wygonowa, Wiśniowa 1,3,4, Pod Lipami

15 października br. zmarł, w 79. roku życia i 52. roku kapłaństwa, były proboszcz naszej parafii, ks.Alfred Wołowczyk. Pogrzeb śp.ks.Alfreda Wołowczyka odbył się 21 października br. w Stuttgarcie. W tym dniu w naszej parafii o godz. 16.00 została odprawiona Msza św. pogrzebowa, natomiast 30 - dniowa, w dniu 14 listopada br. o godz. 8.00.

Posługiwanie kapłańskie zmarłego proboszcza omówimy w jednym z kolejnych numerów.